

Transkrypt filmu: Znaczenie wniebowstąpienia
(The Meaning of Ascension)

Nagranie z 19 września 1992 r.
„Ten, kto szuka, znajduje,
a tej, która kołacze, zostanie otworzone.
Koniec zmagania, koniec lęku.
Początek Jednego Życia,
którego szukałeś przez wszystkie czasy,
nadejście Nieba na ziemi”.
Jeshua

Jeshua (Jezus) w komunikacji z Jonem Markiem Hammerem
Znaczenie wniebowstąpienia
1993 HeartLight Network

Nazywam się Marc Hammer, a tym, którzy mnie nie znają lub nie wiedzą, o co tu chodzi, chcę powiedzieć, że obecnie służę jako medium dla Jeshui, znanego również jako Jezus. Wszystko zaczęło się pewnego dnia jakieś pięć lat temu, choć nie dążyłem do tego – przynajmniej w świadomy sposób. Tamtego dnia wychodziłem z domu na umówione spotkanie. W tamtym czasie pracowałem w firmie komputerowej. I nagle ogarnęło mnie odczucie głęboko miłującej obecności i energii, której nigdy dotąd nie czułem. W tej samej chwili usłyszałem pewnego rodzaju głos, który powiedział: „Usiądź, proszę, i medytuj”. Było to tak przemożne odczucie, że chociaż jakaś część mego mózgu zastanawiała się, co właściwie robię, to odstawiłem teczkę, odłożyłem kurtkę i udałem się na kanapę, na której zwykłem medytować.

Zrobiłem więc to, co zwykle – wyciszyłem się i z tego miejsca ciszy ujrzałem wyłaniające się światełko, które zaczęło się powiększać. Nigdzie się nie rozproszyło, tylko zaczęło rosnąć. I gdy tak rosło, zacząłem czuć takie niewielkie, delikatne fale miłości – nie wiem, jak inaczej to ująć.

I w pewnym momencie z tego światła zaczęła wyłaniać się postać. Wydawało się, jakby ona sama była cała ze światła. W pewnym momencie rozpoznałem tę istotę jako Chrystusa. I pamiętam, że wtedy na chwilę się w sobie jakby zacisnąłem. Potem rozluźniłem się, a postać dalej się do mnie zbliżała, aż widziałem przed sobą tylko jej oczy.

Trudno mi opisać to, co czułem. Było to najbardziej obezwładniające uczucie bezwarunkowej miłości, dużo głębsze niż cokolwiek, co sam mógłbym sobie wyobrazić. Na tym etapie powiedział On do mnie ledwie parę słów: „Witaj” i że mogę być pewien, że będzie się ze mną jeszcze kontaktował w przyszłości. Następnie zaczął się oddalać do światła, światło zaś zbladło i zgasło, a ja w tamtej chwili znowu byłem świadomy wszystkiego, co mnie otacza, ale czułem, jakby

kierunek, w którym podążało moje życie, w tej chwili nagle zmienił swój bieg. Tak zaczęło się to doświadczenie.

Przez pierwsze półtora roku podzieliłem się tym doświadczeniem tylko z kilkoma osobami, paroma bliskimi przyjaciółmi, którzy na całe szczęście nie myśleli, że całkowicie oszalałem. Opisałem to doświadczenie w książce „The Jeshua Letters”.

Mijają teraz mniej więcej dwa lata, odkąd w końcu ustąpiłem na tyle, by rozpocząć z Nim tego rodzaju publiczne spotkania.

Tak więc po tamtym doświadczeniu trzy lata zajęła praca przygotowawcza, komunikowanie się z Nim i moje uczenie się. A tego typu spotkania robimy teraz mniej więcej od dwóch lat.

Dzisiejsze spotkanie zaaranżowaliśmy według Jego sugestii. Zasugerował nam, byśmy wykonali profesjonalne nagranie, którego tytuł ma brzmieć: „Znaczenie wniebowstąpienia”. Teraz już wiecie tyle, co ja na temat tego, co ma się tu dzisiaj wieczór wydarzyć. Choć przygotowaliśmy się od strony technicznej, to co do reszty nie ma żadnego planu. On sam nigdy nie uprzedza mnie, o czym będzie mówił, ani jak potoczy się spotkanie. Chciałbym móc przedstawić wam plan gry, powiedzieć, że za godzinę będzie przerwa. Ale tego nie wiem. Czasem te sesje trwają kilka godzin. Czasem do pierwszej lub drugiej nad ranem. Tak więc mam nadzieję, że przynieśliście ze sobą kolację i jesteście gotowi, by rozsiąść się wygodnie. Myślę, że najważniejsze, to po prostu odprężyć się, dobrze bawić i mieć otwarte serce. I zobaczymy, co się wydarzy.

Tym z was, których może to interesować, powiem, że nie nazwałbym siebie „medium channelującym w głębokim transie” – cokolwiek to w ogóle znaczy. Moje osobiste odczucie jest takie, że dokonuje się głębokie uzdrowienie. Po pierwsze, nie czuję, jakbym gdzieś się udawał. To nie jest tak, że jestem gwałtownie wrywany z ciała, nic z tych rzeczy. Po prostu staję się świadomy Jego energii, widzę Go wewnątrz i zaczynam czuć tę energię przepływającą przez moje ciało. I w pewnym momencie On daje mi znać, że wszystko jest gotowe i że zaraz zacznie. Zawsze zaczyna od słów: „Teraz zaczynamy”. To tak, żebyście wiedzieli.

W trakcie sesji moje subiektywne doświadczenie jest takie, że jestem razem z Nim. Jestem wtedy świadomy ogromnych pokładów energii. Jest dużo pulsującego światła i kolorów, i to jest tak, jakbym prowadził z Nim gdzieś odrębną rozmowę. Często używam tu porównania, że czuję się wtedy trochę jak dzieciak w laboratorium Einsteina. Wiele razy podczas trwania grupowych sesji On mówi do kogoś lub komunikuje się z nim przeze mnie, a równocześnie pokazuje mi, co robi z tą osobą na polu tak zwanej „pracy z energią”. Nie wiem jak inaczej to nazwać.

Jestem świadkiem tego, jak On przemieszcza się i przybliża do kogoś, a wtedy widzę, że zwykle następuje wtedy pewnego rodzaju zmiana energii na poziomie serca tej osoby. I czuję się w tym „laboratorium Einsteina” coraz bardziej komfortowo, ale nie proście, bym opisywał, co w nim jest, bo po prostu tego nie wiem.

Kiedy On odchodzi, informuje mnie, że spotkanie się skończyło, i to jest pierwsza chwila, w której uświadamiam sobie, że naprawdę straciłem świadomość otoczenia. Bywam zaskoczony, gdy znów zaczynam czuć swoje ciało i być świadomy otoczenia. Ale nie zawsze tak się dzieje. Zdarzało się, że prosił mnie On, bym otworzył oczy i był bardzo świadomy i obecny ze słuchaczami – co jest ciekawym doświadczeniem. Zawsze obawiałem się, że popadam w schizofrenię, ale On zapewnił mnie, że nic takiego się nie dzieje. Ale to jest trochę tak, jakby siedzieć okrakiem na ogrodzeniu.

Tak więc subiektywnie odbieram to w ten sposób. To jest również dla mnie niezwykle dynamiczne i żywe doświadczenie. A kiedy wieczór dobiega końca, zawsze czuję się odnowiony, wypoczęty i naładowany energią. Zdarzało się, że podczas sesji bolało mnie gardło, kaszlałem i byłem przeziębiony. Objawy miałem przed sesją i wracały one tuż po jej zakończeniu, ale z jakiegoś powodu znikają całkowicie, gdy On jest obecny. Gdybym więc mógł się nauczyć, jak zatrzymać ten stan, byłbym szczęśliwy. Mam nadzieję, że te informacje wam pomogą.

I raz jeszcze – najważniejsze to po prostu rozluźnić się, odprężyć, dobrze bawić i zobaczymy, co się zadzieje.

Zajmuje mi trochę czasu, zazwyczaj parę chwil, by wyciszyć mój umysł. Zamykam oczy, odmawiam krótką modlitwę, a potem inicjatywa należy do Niego. W porządku? Wszyscy gotowi? A więc dobrze...

Teraz zaczynamy.

Zaprawdę, bądźcie pozdrowieni, ukochane i święte dzieci Boskiego światła.

Zaprawdę, bądź pozdrowiony, ukochany, święty i jedyny Synu Boga.

Zaprawdę, bądźcie pozdrowieni, drodzy bracia i siostry.

Zaprawdę, przychodzę do was z miejsca doskonałego pokoju, doskonałej miłości oraz doskonałego światła. Tak więc przychodzę do was w tej chwili z miejsca, w którym wy przebywacie wiecznie. Syn Boży jest na zawsze jeden. A pozory tego świata nie są w stanie tego naruszyć ani odebrać wam prawdy i rzeczywistości tego, czym jesteście.

Tak więc zrozumcie, że zawsze przychodzę z radością, aby z wami przebywać, aby z wami iść, aby z wami świętować jedną prawdę, jedną rzeczywistość, która jest, zanim nastał czas, i pozostanie, kiedy przeznaczenie czasu się wypełni.

Kim zatem jestem? Jestem jedynie tym, czym wy jesteście. Tak więc nadchodzę z tego miejsca w was, które trwa w doskonałej pamięci – pamięci rzeczywistości danej, a nie stworzonej; danej i podtrzymywanej w miłości. Ponieważ w prawdzie święty Syn Boży – niebędący ani mężczyzną, ani kobietą – jest w istocie jedynie dzieckiem Boga, a Bóg jest jedynie miłością.

A zatem zanim jeszcze nastał czas, wy jesteście dziećmi Boskiego światła. Jeżeli więc tym jesteście – a zapewniam was, że tak jest – oznacza to, że na zawsze pozostajecie tym światłem, prawdą i miłością.

Powiedziałem wiele razy, że jesteś jedynym stworzeniem twego Ojca. Czym zatem jest ten świat, który widzisz oczami ciała? Świat, który widzisz za pomocą postrzegania skonstruowanego z twych przeszłych doświadczeń? Te doświadczenia sięgają aż do samego początku czasu – ponieważ nigdy nie było czasu, w którym by cię nie było. Tak więc zaprawdę już zasmakowałeś wszystkich światów i wszystkich czasów. I nie ma nic na zewnątrz ciebie, czego byś już nie doświadczył.

Czym zatem jest ten świat? W rzeczywistości jest to świat wytworzony z błędu. Jest to świat, który powstał, lub też wyłonił się, z jednej myśli, a myśl ta brzmi: „Jestem oddzielony od Boga. Będę zatem tworzył w sposób do Niego niepodobny. I zostanę wytwórcą mego własnego świata, a moje stworzenia nie będą odzwierciedlały wiecznego, niezmiennego piękna i miłości, którą jest Ojciec”.

A czy może istnieć doskonalsze miejsce niż ciało, by dać schronienie części umysłu, która wierzy w swoje oddzielenie od Boga? Wszyscy doskonale znacie to uczucie: niepodważalnie i niezachwianie wierzyć, że zamieszkujecie wewnątrz tej struktury – zawarci w przestrzeni i objętości ciała.

A więc patrzycie za pomocą fizycznych oczu, wierząc czasem, że widzicie przerażający świat. Niekiedy wierzycie, że możecie być zranieni, że można wam coś odebrać i że istnieje coś takiego, jak zysk i strata. Ponad wszystko zaś – w wyniku postrzegania zrodzonego z tego, co musi zostać nazwane iluzją – zaczynacie wierzyć, że można wam odebrać pokój Boży i że można zagrozić rzeczywistości tego, czym jesteście.

I tak – w miarę jak dążycie do zapewnienia sobie bezpieczeństwa w świecie swoich wyobrażeń – pojawia się złożoność, powstała na złożoności i oparta na kolejnej złożoności. Niezliczoną ilość razy podróżowaliście więc przez sfery narodzin i śmierci, tworząc ciała, zmagając się z nimi, dając z siebie wszystko, co w waszej mocy, ale zawsze odczuwając pewien niepokój, ponieważ nie udawało się wam do końca objąć nad nimi kontroli.

I zawsze wydaje się to kończyć śmiercią. Przyjaciele przychodzą i odchodzą. Projekty wyglądają obiecująco, a następnie upadają. A na końcu zawsze wydaje się czekać na was doświadczenie śmierci.

Natomiast umysł, który poszukuje pokoju, umysł, który podejmuje decyzję, by rozumieć, by znać, by przekraczać granice, rozpoczyna swoją podróż ze szczerością, by naprawdę spojrzeć na chowane wewnątrz uczucia. By zrozumieć, że gdzieś u samego rdzenia nie czujesz się do końca bezpiecznie w tym świecie, zupełnie jakbyś był tutaj obcym.

A jednak wasz świat będzie was uczył, że musicie się zmagać, aby się tu zabezpieczyć, aby nie czuć się tutaj obco i by uczyć się jak kontrolować ten świat tak, ażeby znaleźć w nim bezpieczeństwo, którego szukacie. Ten proces nazwałem dramatem iluzji oddzielenia. Zrozum, że wzięło się to tylko z jednej myśli utrzymywanej w świętym umyśle Syna Bożego.

Wyobraźcie sobie potężne światło, bez początku i bez końca, tak ogromne, że przekracza to wszelkie wyobrażenia. I z tego światła wyłania się jedna myśl: „Jestem oddzielony od Ojca”.

Postrzeganie zrodzone z wiary w tę myśl powoduje eksplozję tego jednego światła, które rozpada się na nieskończoną ilość punktów światła, pozornie oddzielonych jedno od drugiego, a jednak nadal zbudowanych z tego światła.

Wraz z postrzeganiem oddzielenia rodzi się lęk. Z lękiem zaś pojawia się zaciśnięcie. A to zaciśnięcie jest przyczyną zagęszczenia. I w tym momencie ów punkcik światła, z którym się zidentyfikowałeś jako z czymś tylko i wyłącznie twoim, lecz oddzielonym od innych, przyjmuje formę, którą moglibyśmy nazwać ego. Ego to cząstka twojego prawdziwego umysłu, która wierzy, że to właśnie ona jest twoim mistrzem i że wszystko kontroluje. W rzeczy samej, ta mała cząstka twojego umysłu jest miejscem, gdzie mieszka lęk. To tam mieszka owo zaciśnięcie. To tam przebywa doświadczenie zranienia, zwątpienia i zamętu. Ty zaś nieświadomie identyfikujesz się z tą małą częścią umysłu.

A jednak przez cały ten czas w rzeczywistości nigdy nie wydarzyło się żadne oddzielenie. Albowiem Syn Boży – to wielkie, bezkresne i doskonałe światło, to doskonałe odbicie wizerunku Boga, który jest niczym innym jak miłością – pozostaje wiecznie jednym.

I we wszystkich podróżach w czasie i przestrzeni – jeśli wierzysz w reinkarnację, która może nieść wartość, o ile pomaga ci nauczyć się, że życie jest wieczne – we wszystkich tych podróżach, wcielenia te nie należą tylko do ciebie. Gdybyś to przyjął, doświadczyłbyś życia wszystkich istnień. I mimo, że spoglądałbyś swymi oczami, oczami ciała, i widziałbyś inne ciała – a na tej podstawie wnioskował, iż muszą istnieć inne umysły, inne dusze – ja ci powiadam, że w prawdzie Syn Boży jest jeden. A jeżeli to jest prawda – a zapewniam cię, że tak jest – miłuj bliźniego swego jak siebie samego, ponieważ twój bliźni to ty.

Kiedy spoglądasz na twarz swego brata lub siostry, zaprawdę naucz się patrzeć poza pozory ciała i ujrzyj jedynie twarz Chrystusa. Albowiem gdy rozpoznasz tego, który stoi przed tobą, to w końcu przyznasz, że by rozpoznać twarz Chrystusa, potrzeba było oczu Chrystusa.

Czy możesz wyobrazić sobie jak zaczął się czas? On zaczął się od ciebie. Czas zaczął się w twoim świętym umyśle. A skoro czas tam się rozpoczął – to tam nadal przebywa. I tak koniec czasu można znaleźć jedynie w tobie. A więc w swych podróżach miałeś wiele doświadczeń – niektóre były przyjemne, niektóre bolesne. To one powoli wytworzyły dla ciebie strukturę, swego rodzaju pryzmat, za pomocą którego postrzegasz stworzenie.

A proces przebudzenia, pojednania, zbawienia naprawdę nie wymaga żadnego zmagania, a jedynie przyzwolenia. Nie polega on na szukaniu, ale na znalezieniu. W procesie pojednania przypominasz sobie prawdę twojej rzeczywistości. Świętuj zatem ze mną ten jedyny i odwieczny fakt: Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy, teraz, tutaj. Przed nastaniem czasu, a także po wsze czasy – ja pozostaję Synem Boga.

Proces pojednania to przypomnienie ponownego złączenia tego, co wydawało się rozbite na części. Cóż zaś na powrót łączy w całość to, co było rozbite na części? Miłość. Miłość – proste sześcioliterowe słowo w waszym języku, a o jak wielkiej mocy. Zaprawdę, tylko miłość uzdrowia. Tylko miłość przewycięża oddzielenie. Tylko miłość przywraca Syna do Królestwa Niebieskiego. Tylko ona. Dlaczego? Ponieważ miłość jest tym, czym jesteś.

Dlatego tak ważne jest, by pamiętać, że każda miłująca myśl jest prawdziwa. Wszystko inne zaś jest zaledwie wołaniem o pomoc i uzdrowienie. Niezależnie, czy pojawia się ono w tobie, czy też w twoim twoim bracie lub siostrze, to zapewniam cię, że każde takie wołanie tak naprawdę pochodzi z wnętrza ciebie.

Czy więc to ty jesteś opiekunem twojego brata? W rzeczy samej tak jest. Nie wynika to z odpowiedzialności moralnej, ale z tego, że jest prawdą, iż ty jesteś twoim bratem. Właśnie dlatego niemożliwe jest znalezienie zbawienia w oddzieleniu od twojego bliźniego. Skończyły się czasy chowania po jaskiniach w nadziei na osiągnięcie doniosłego stanu oświecenia poprzez koncentrację uwagi na punkcie pomiędzy brwiami.

Obecny czas jest czasem końców. Zaprawdę, dokonuje się teraz wielkie przyspieszenie w świadomości gatunku ludzkiego, przyspieszenie procesu przypominania, ponieważ ludzkość tego pragnie.

Zbawienie przejawia się w związkach, albowiem nie możesz powrócić do Królestwa sam. Gdy zaś dasz siebie swoim braciom i siostram i obejmiesz ich ramionami miłości Chrystusowej, która jest w tobie, sprowadzisz ich do siebie, i wspólnie pójdziemy do Boga.

Przybyłem tu w tym czasie, by poprosić was – wszystkich, którzy usłyszą te słowa – o dołączenie do mnie teraz i nie marnowanie już ani chwili. Odłóż na bok huk i zgiełk tego świata, odłóż na bok swe lęki i wątpliwości. Rozpocznij praktykę uznania prawdy twej jedynej rzeczywistości: „Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy”.

I gdzie ja idę, mój Ojciec idzie także. I gdzie ja jestem, nie istnieje nic poza obecnością miłości. Albowiem nauczyłem się, jak nie tolerować błędu w sobie. A ponieważ podjąłem decyzję, by być obecnością miłości, to przeze mnie zbawienie ofiarowane jest temu światu.

Zaprawdę przybyłem tu jako twój przyjaciel i brat – nie jako ktoś stojący wyżej od ciebie, a już na pewno nie jako ktoś od ciebie oddzielony. Przyszedłem, aby was prosić, byście do mnie dołączyli jako światło, które rozświetla wszystkie światy. Byście byli miłością, która przywraca jedność Ojca i Syna.

I w tym zjednoczeniu zaprawdę dojdzie do uzdrowienia, które będzie doświadczane na tej płaszczyźnie, w świecie fizycznym. Dlaczego? Czas sam w sobie nigdy nie musiał zostać wytworzony – ale został. A ponieważ podjąłeś decyzję, by postrzegać się jako oddzielonego od Boga, to w czasie przypomnisz sobie o swoim zjednoczeniu z Bogiem. Czas zatem został ci dany wyłącznie po to, abyś użył go konstruktywnie.

A jeśli pomyślisz o tym przez chwilę, jeżeli teraz, w tym momencie, pobędziesz ze mną i zastanowisz nad tym prostym pytaniem, to z pewnością odpowiedź nie będzie przed tobą ukryta: Czy może istnieć jakieś bardziej wartościowe zastosowanie dla czasu niż praktykowanie pamiętania, że jesteś świętym Synem Boga? Że jesteś bezpieczny i że na zawsze jesteś z Nim w doskonałej jedności?

Czy jest sens doświadczania czegokolwiek poza praktykowaniem szerzenia miłości Chrystusowej? Nie po to, by próbować rozwiązać swoje problemy czy szukać Królestwa, ale po to, by przyznać, że

je odnalazłeś. Albowiem zaprawdę Królestwo Niebieskie jest wewnątrz was. Czy to oznacza, że jest ono jakimś miejscem fizycznym, które można odnaleźć wewnątrz ciała? Nie! Oznacza to, że znajduje się ono wewnątrz struktury, z którą się utożsamiasz. Gdy podejmiesz decyzję, by odwrócić uwagę od tej struktury i by rozpocząć praktykę identyfikowania się z prawdą swej rzeczywistości, to światło wewnątrz ciebie zacznie rozświetlać w pierw wizerunek ciebie samego, a następnie obraz twojego brata. Gdy światło to zaczyna szerzyć się na zewnątrz, rozświetla twoje idee tego, czym jest ten świat, czemu służy, skąd się tu wziął i dokąd zmierza.

Ukochani i święci przyjaciele, nie myślcie, że cokolwiek tutaj dzieje się przez przypadek. Wasz świat uczy was, że przypadki się zdarzają, że istnieją zbiegi okoliczności, że przypadkowo wpadasz na swego przyjaciela na rogu ulicy. Bynajmniej. Są pośród was tacy, którzy doskonale wiedzą, że tuż za grą pozorów rozgrywa się wielki plan.

A ja wezwałem tę mądrość, ten umysł, Tego, który tym wszystkim zarządza – Ducha Świętego – ów pomost, który śniącemu sen o oddzieleniu Syna przeprowadza z powrotem do prawdy i do rzeczywistości. Ten most rozpościera się przed wami, a On prostuje wasze ścieżki.

Jeśli na to pozwolicie, każdy moment waszego doświadczenia będzie radosnym błogosławieństwem. Albowiem objawi przed wami albo radość połączenia z Bogiem, albo zakamarki, które zachowaliście dla swych złudzeń, a którym potrzeba ofiarować światło. Traktujcie więc każde doświadczenie niczym błogosławieństwo i dziękujcie za nie. To właśnie wasza wdzięczność i docenienie pozwalają waszemu światłu rozpromienić świat, który wytworzyliście w błędzie. Jeśli światło jest twoim domem i twoją prawdą, to z pewnością rozświetli ono wszystkie ograniczone światy.

Najwspanialszy dar, który mógłbyś komuś ofiarować, to nie próba naprawienia go, lecz przebaczenie mu – tak, jak przebaczasz sobie i podejmujesz decyzję, aby być jedynie obecnością światła. A ponieważ umysły są połączone, to podejmując tę decyzję, stajesz się tym, który wznosi ku światłu swego brata i siostrę.

Za każdym razem, gdy wybierasz, by myśleć miłującą myśl, za każdym razem, gdy podejmujesz decyzję, by patrzeć na wskroś okoliczności i pozorów, i by widzieć twarz Chrystusa w twoim świętym bracie lub siostrze – to ty jesteś mocą, światłem i prawdą, która wynosi i uzdrawia całość stworzenia.

Oto moc, która została ci dana i która była z tobą zanim jeszcze rozpoczął się czas. A ponieważ nie dzieje się przez przypadek, to nie jest przypadkiem, że znaleźliście się tutaj. Być może sprowadziła was tu ciekawość. Ale to tylko pozór. Poza pozorami jest takie miejsce, gdzie komunikują się wszystkie umysły. Niektórzy z was wydają się bardziej tego świadomi niż inni, ale nie ma to znaczenia, albowiem na końcu będzie tylko doskonała wiedza.

Chcę, abyście zrozumieli, że każdy, kto ogląda to nagranie, bądź też słucha tych słów, był w komunikacji ze mną i był przeze mnie prowadzony, by usłyszeć te słowa. A więc oznacza to, że wszystko, co kiedykolwiek wytworzył ludzki umysł, jest użyte przez miłość Boga jako pomost, przez który całość stworzenia zostanie sprowadzona z powrotem do pamięci doskonałego zjednoczenia.

Istnieje tylko drobna różnica między tobą a mną. Oto ona: będąc człowiekiem pamiętałem moją rolę w pojednaniu i żyłem zgodnie z nią. I ta jedyna różnica między nami wydaje się być różnicą w czasie, lecz nie w jakości naszego jestestwa – albowiem jesteśmy równi.

Istnieje tylko jeden program nauczania do opanowania. Dano ci wolność podjęcia decyzji, kiedy się go nauczysz. Nie masz natomiast wyboru co do tego, czy się go nauczysz, czy nie.

Czas zaczął bardzo przyspieszać – niektórzy z was wiedzą, o czym mówię. Jest to czas, w którym program nauczania zostanie bardzo szybko opanowany i nauczony. Tym szybciej będzie się to działo, im więcej ludzi się go nauczy. Dlaczego tak się dzieje? Z powodu cudów. Cuda zaprawdę skracają potrzebę czasu. A wy jesteście cudotwórcami. Jesteście obecnością światła w tym świecie – każdy tym jest. Lecz póki czas wydaje się płynąć, dany ci jest po to, byś pokazywał, że pozwoliłeś na naprawę swego umysłu. By nie widzieli oni już świata pełnego lęku, by nie widzieli już oddzielenia między sobą a innymi, by patrzyli jedynie na twarz Chrystusa.

I zaprawdę cuda są ci dane, byś poprzez siebie szerzył je i wyrażał. A przebudzony Syn Boży spogląda na każdy moment każdego dnia – i jeżeli cuda nie występują, zatrzymuje się na chwilę, bierze głęboki oddech i pozwala, by w jego umyśle dokonana się naprawa. Nie próbuje on niczego naprawiać, lecz oddaje to Duchowi Świętemu. Albowiem przebudzony Syn Boży wie, że gdy umysł trwa w obecności miłości, każdy moment jest cudowny.

Chcę ci teraz również powiedzieć, że zaprawdę wszystko jest po mistrzowsku zaplanowane. Gdzie jest to zaplanowane? W umyśle na zewnątrz twojego? Nic podobnego. Jeżeli bowiem możesz to usłyszeć – już w chwili owej pierwszej myśli o oddzieleniu Ojciec natychmiast uzdrowił to oddzielenie. Czas jest jedynie środkiem użytym do oddzielenia oraz do uzdrowienia tego oddzielenia. To oznacza, że w czasie będziesz świadkiem rozkwitu cudów, szerzenia cudów.

I na ziemi ponownie zostanie ustanowione Królestwo Niebieskie.

Czy to już koniec podróży? Bynajmniej. Ale jest to zamiana nieszczęśliwego snu na bardzo szczęśliwy sen. Sen, w którym nie będzie już osądu, lęku, zwątpienia, gniewu czy nieufności, lecz faktyczne braterstwo ludzi.

Gdy zaś Syn zostanie przebudzony we wszystkich umysłach, światło Chrystusa lśnić będzie tak jasno, że i ten świat, spełniwszy swój cel, rozplynie się w świetle i nie będzie już więcej widziany. Niemożliwe jest opowiadanie o tym czasie i o owym dniu. Ufaj jednak, że nadejdzie on prędko.

Kto tak powiedział? Kto o tym zdecydował? To byłeś ty. Tak, ty. Ta głęboka część twojego umysłu, która nigdy nie odłączyła się od Boga. Ta głęboka część twojego umysłu jest Umysłem Chrystusa i już porozumiała się ona ze wszystkimi umysłami, aby doprowadzić do uzdrowienia i pojednania.

Czy przybyłem tu więc po to, aby przynieść wam pojednanie? Bynajmniej. Ja przybyłem tylko po to, by z wami tańczyć, śmiać się i bawić, by świętować – świętować odrodzenie się Królestwa Niebieskiego.

Powiedziałem wam już wcześniej – Bóg potrzebuje ciebie tak bardzo, jak ty potrzebujesz Boga. Czy naprawdę możesz to pojąć? Że światło, które czeka na swe powtórne narodziny i wyrażenie – nawet jeśli dzieje się to na płaszczyźnie czasu – potrzebuje twojej chęci, by się powtórnie narodzić.

Drodzy przyjaciele, cała moc została wam dana. Cała moc w Niebie i na ziemi została dana świętemu i jedynemu, uświęconemu i pięknemu Bożemu dziecięciu, by mogło ją sobie uświadomić, przypomnieć, i by mogło ono być światłem, które rozświetla wszystkie światy.

Ta godzina już wybiła i czas ten właśnie nadchodzi – czas, aby odłożyć na bok wszystkie lęki i zwątpienia, aby pozwolić sobie na przypomnienie melodii owej odwiecznej pieśni, która wydawała się zapomnianą. I choć wydaje ci się, że został z tobą jedynie mały urywek tej melodii, to w prawdzie jej całość jest w tobie nawet w tej chwili. Pieśń i melodia mówiąca o doskonałym spokoju. Pieśń i melodia, która opowiada o mocy, łasce, pocieszeniu i o współczuciu. Pieśń, która mówi o czystej pasji. Pasji, aby być tym, poprzez kogo umysłowi ludzkości przywrócona zostaje nowa wizja.

Zaprawdę widziałem wyraźnie, że każdy z was tutaj został dotknięty wizją – wizją, która zdaje się wykraczać poza to, co ta malutka część twojego umysłu jest w stanie pojąć. Każdy z was wie, co to znaczy odłożyć na bok swe marzenia, swą wizję – z lęku przed tym, że nie będzie się w stanie ich zrealizować.

Ale czy rozumiesz, że ten odgórnie zaaranżowany plan, który właśnie się odsłania, wymaga twej chęci realizacji twej wizji – wizji, której część dana została każdemu z was? To tak, jakby wizja uzdrowienia Syna Bożego lśniła wieloma wielkimi promieniami światła, dotykając każdego umysłu i każdego serca. Duch Święty zaś szepce do was w waszych snach: „Proszę, wypełnij tylko tę maleńką część – i to wystarczy”. Ta część nie jest różna od tej, o której wypełnienie byłem proszony ja sam. W rzeczywistości nawet najsubtelniejszy z uśmiechów, którym obdarzasz swego brata lub siostrę, postrzegając w nich twarz Chrystusa, ustanawia pole, w którym może dokonać się ich uzdrowienie. Ten podarowany przez ciebie uśmiech jest tak potężny i cudowny w swej mocy, jak wszystko, co kiedykolwiek zostało przejawione przeze mnie, gdy kroczyłem po tym świecie. Proszę zrozum, że jesteśmy równi. Twoja miłość może uzdrowić ten świat. Twój opór może jedynie podtrzymywać jego istnienie.

Pytanie, które musi zostać zadane, brzmi: „Czy teraz podejmuję decyzję, by być przebudzonym? Czy teraz decyduję się odłożyć wszystkie troski jutra, wszystkie lęki i osądy z przeszłości? Czy teraz w doskonałej wolności zdecyduję, by być tym, przez kogo światło Boga rozświetli ten świat?”.

A jeśli chcesz poznać wolę swego Ojca wobec ciebie i mówisz: „Ojcze, gdzie powinienem się udać, aby doprowadzić do pojednania?” – to otwórz oczy. Gdzie jesteś w tej chwili? Jeżeli znajdujesz się tutaj, w tym pokoju, to zrozum, że tu i teraz jest jedyne miejsce, gdzie możemy świętować prawdę, która głosi, że święty Syn Boży jest jednym z Bogiem. Ten natomiast, który siedzi obok ciebie, jest tym, na którego możesz rozszerzyć miłość, która rozświetli ten świat. I jeśli jest to prawdą w tej chwili, jest to prawdą w każdej chwili. Nie idziesz bowiem sam.

Co zaś poniesie cię do świata doskonałego pokoju? Twoja chęć, by szerzyć ten pokój teraz, gdziekolwiek się znajdujesz. Twoja chęć, by nie postrzegać więcej chwil zwyczajnych czy przyziemnego doświadczenia; aby widzieć, że wszystko, co się dzieje, jest uświęcone, święte i błogosławione – ponieważ ty jesteś w tym obecny – ty, święte Dziecię Boga. Gdy robisz zakupy, nie doświadczasz zwykłej chwili, chyba że patrzysz oczami świata. Jeśli natomiast dokonasz tej

drobnej zmiany i spojrzysz oczami, które dał ci Bóg, będziesz wiedział, że jesteś zbawicielem świata. Jesteś jedynym, który może wnieść miłość do owej chwili. Jesteś światłem promieniejącym w ciemności. Ty jesteś obecnością tego światła, które przyćmiewa świat. I dokądkolwiek idziesz, idzie z tobą Chrystus, ponieważ mieszka On w tobie jako prawda twej jedynej rzeczywistości – właśnie teraz.

Co zatem można powiedzieć na temat znaczenia wniebowstąpienia? W swej istocie wyraz ten oznacza podźwignięcie się skądś, wykroczenie ponad coś. Niesie ono obraz stawania się lżejszym i lżejszym. I wszyscy znacie tę lekkość, kiedy pozwalacie radości i szczęściu wpłynąć do każdej komórki waszego ciała i gdy nie odczuwacie już ciężkości; kiedy porzucacie powagę, opieracie dłonie na biodrach i śmiejecie się z ego. Już to jest przejawem procesu wniebowstąpienia.

Tak naprawdę nie ma dokąd iść, ponieważ prawda jest taka, że jesteś tym bezkresnym światłem, bezkresnym umysłem, w którym pojawiają się wszystkie światy. I nawet ciało, które – jak myślisz – posiadasz, wyłoniło się z tego pojedynczego, doskonałego światła. A jeśli nie masz początku i końca, to oczywiście jest, że nie przemieszczasz się z jednego miejsca do drugiego. Każdy ruch, każdy pozór ruchu, wydaje się więc wydarzać wewnątrz ciebie.

Wniebowstąpienie jest zatem pojednaniem. Nie wiążą się z nim wielkie magiczne techniki, za pomocą których uczysz się, jak wziąć ten wór pyłu i przeobrazić go w światło, tak abyś mógł wznieść się ponad chmury, podczas gdy twoi bracia i siostry pozostają uwięzieni na ziemi.

Jednak w doskonałym pojednaniu jest doskonała wolność, w której Duch Święty może dawać świadectwa w postaci cudów, które przyciągną uwagę innych i poprzez to wypchną ich poza ich skostniałe wyobrażenia. Moje zmartwychwstanie było takim właśnie cudem. Moje pojawienie się przed wieloma przyjaciółmi było naprawdę niczym innym, jak tylko narzędziem pomocnym w wyważeniu drzwi umysłu, by mógł on spojrzeć poza pozory narodzin i śmierci. Nie chodziło w nim o to, byście spojrzeli na mnie i pomyśleli: „Jejku, ale z niego wielki mistrz, a ja jestem tylko jakimś głupkiem”. Było ono zaplanowane jedynie jako świadectwo służące objawieniu wam prawdy, która będąc prawdziwą dla mnie, musi taką być i dla was.

Czy możliwe jest zatem wniebowstąpienie ciała? Oczywiście! Jeżeli można wznieść całe światy, to czymże jest wzniesienie fizycznego ciała? Czem jest ono postrzegane jako coś tak wielkiego? Sam fakt, że możesz spojrzeć na swojego brata lub siostrę, i naprawdę uwierzyć, że są od ciebie różni – to dopiero niesamowite! Wniebowstąpienie wora pyłu to nic wielkiego.

Przybywam również w tym czasie, by dokonać korekty pewnych wyobrażeń, które wymykają wam się spod kontroli. Jest wielu, którzy chcieliby wierzyć, że odnaleźliby pokój oraz Królestwo Niebieskie, gdyby tylko mogli się nauczyć jak wniebowstąpić. A jednak wniebowstąpienie ciała jest możliwe tylko wówczas, gdy już trwasz w Królestwie. Dlatego też zrozum: już teraz jesteś celem, którego szukasz. I w tym pojednaniu leży odrodzenie wszystkich możliwości.

Czy będziesz zatem tego szukać? Nie. Nie będziesz dążyć do cielesnego wzniesienia, ponieważ zostałeś wybawiony od błędnego przekonania, że jesteś oddzielony od Boga i że musisz udać się w jakieś inne miejsce, by to zrozumieć.

Jeśli zatem Duch Święty powie: „Potrzebujemy kogoś, kto by dał świadectwo. Czy zgodzisz się?”, ty odpowiesz: „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie”. Jeśli zostaniesz poproszony o zmiatanie ulic, powiesz: „Nie moja wola, lecz Twoja”. Dlaczego? Ponieważ święty Syn Boga nie musi udawać się donikąd i nie może doświadczyć niczego, co oddzielałoby go od Bożej miłości.

Znaczenie wniebowstąpienia leży w twojej chęci, aby być obecnością pokoju, aby patrzeć z beczasowości, widzieć z bezwarunkową miłością, za pomocą postrzegania, które zostało skorygowane. Dzięki temu wiesz, że twoje bezpieczeństwo nie leży w ciele czy w świecie, lecz w doskonałym poznaniu, które zostało ci dane, zanim nastął czas.

Jesteś w domu teraz, już teraz. Jesteś jednym z Bogiem. Nie musisz niczego naprawiać, nie musisz niczego szukać, a jedynie przyzwolić na odrodzenie naprawy w twym umyśle.

A co się dzieje, gdy dokonuje się naprawy? Niektórzy z was wiedzą doskonale, co się wtedy dzieje. Przeszłość odchodzi wraz z całym bólem. Choć nadal mogą się pojawić wspomnienia, to zostają zreinterpretowane. I nie czujesz już ciężaru na sercu. W zamian pojawia się przestronność i pustka, w której trwa tylko światło. I nie ma już żadnego cienia, którego byś się trzymał. Oddałeś je bowiem wszystkim Bożemu światłu. Zostały uzdrowione i usunięte z ciebie na zawsze. To zaś, co robisz, zaskakuje nawet ciebie.

I kiedy inni patrzą na ciebie i mówią: „Och, jesteś taki wspaniały! Co za cudowne rzeczy robisz na tej planecie! Dziękujemy ci bardzo!”, ty patrzysz im w oczy i mówisz, choć być może innymi słowami: „Sam z siebie nie czynię niczego. To mój Ojciec czyni wszystko przeze mnie”.

To jest tak proste. Wyrzekłem się wszystkiego. Wyrzekłem się zmagania. Zrezygnowałem z prób bycia tym, który czyni coś lub wytwarza. I stałem się tym, który przyzwala. Stałem się tym, który świętuje. Stałem się tym, który ufa. I kiedykolwiek mój umysł zaczynał się zmagać lub wysilać, pamiętałem, że moje myśli nic nie znaczą.

I pamiętałem, aby wybierać pokój. I w tym pokoju można było przypomnieć sobie światło, pieśń zaś brzmiała dużo głośniej. I to światło przyćmiło wszystkie moje sny o oddzieleniu, lęku i wątpliwościach. Ja zaś trwam w tym świetle, a jeśli ja w nim trwam, mój święty przyjacielu, to ty również. Udajmy się więc tam razem. Będę podawał ci moją dłoń tak długo, jak trzeba, dopóki nie pojmiesz, że to światło jest również w tobie. Takie będzie twoje postrzeżenie ciebie i twego brata.

Jeśli to przyjmiesz, zostanie ci teraz dane. Teraz dane ci będzie przyjąć jedyną prawdę, która kiedykolwiek istniała i ją głosić: „Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy”. Gdy słowa te przenikną każdą cząstkę twojego jestestwa, pojednanie dopełni się na ziemi, tak jak już dokonało się w Niebie. Pamięć została przywrócona.

Jeśli znacie kogoś, kto szuka sposobu na wniebowstąpienie swego fizycznego ciała, to powiedzcie mu, że już tego dokonał. A teraz nadszedł czas, by porzucić zmaganie.

To miłość uzdrowi ten świat. Miłość trwa w swej własnej obecności, w swej pewności i świętej, pradawnej wiedzy. Nie możesz szukać miłości i nie możesz jej odnaleźć. Możesz jej pragnąć. Twoja intencja może stać się tak czysta, że nic innego cię nie rozproszy. Ostatecznie jednak możesz tylko przyzwolić, by miłość szerzyła się poprzez ciebie.

Nie możesz być stwórcą miłości. Nie możesz nadać się miłością po to, by później ją rozdawać. Nie ma żadnych magicznych technik, które pomogą wzniecić w twym wnętrzu jej moc. Ona już została ci dana bez ograniczeń.

Cuda zatem muszą wydarzać się naturalnie dla umysłów, które uczą jedynie miłości... Nauczają jedynie miłości, ponieważ w umyśle nie ma już ciemnych zakamarków, które chciałbyś zachować dla siebie.

Przychodzę teraz, by prosić cię, byś od tej chwili uczył tylko miłości, byś był tym, kto wie i świadczy swoim życiem, że wszystkie potrzeby już zostały zaspokojone i którego umysł został naprawiony, przywrócony do poczytalności.

Ponieważ kiedy przez ten krótki czas kroczysz po tym świecie jako obecność pokoju, wpływasz na każdego, kto znajdzie się w twoim polu. Mogą tego nie rozumieć. Mogą myśleć, że czują się do ciebie przyciągani z powodu twojego ciała. Mogą uważać, że to z powodu mądrości, która wydaje się wypływać z twoich ust, choć gdy skończysz, nie będziesz nawet pamiętać tego, co powiedziałeś, ponieważ to nie ty mówiłeś. Będą oni jednak czuli obecność pokoju. I nieuniknione jest, że musi on dotknąć owo miejsce pokoju w ich własnym wnętrzu. I kiedy to okno się otwiera, światło natychmiast wpływa do środka. A wtedy ich proces przebudzenia może się pogłębić, być kontynuowany, lub być może – dopiero zacząć.

Proszę zrozum, że wniebowstąpienie już się dokonało i czeka tylko na twoje przypomnienie, że nie jesteś czymś oddzielnym, co musi być dokądś zabrane lub co musi doświadczyć jakiegoś pełnego uniesienia stanu, po to by stwierdzić: „Teraz to załapałem!”. Pełen uniesienia stan odrodzenia Królestwa Niebieskiego na ziemi czeka na twoje przyjęcie tego, co jest prawdziwe teraz.

Czy możesz sobie wyobrazić jakby to było, gdybyś jutro kroczył przez ten świat i za każdym razem, gdy twój brat lub siostra powiedzą: „O Boże, życie to koszmar. Czyż nie jest okropne? A te całe wybory prezydenckie...”, ty decydowałbyś, by nie uczestniczyć w tej energii? Jednak nie podrywając się i uciekając od nich, lecz poprzez wzniesienie się ponad to ograniczenie i świecenie samą miłością i pokojem.

Będziesz wiedział, co masz powiedzieć, ponieważ zostaną ci dane słowa tego świata, tak jak zawsze i mnie były dawane. Czy słyszałeś o tak zwanym Kazaniu na górze? Gdy jego słowa wybrzmiały, kilku przyjaciół, których świat błędnie nazwał moimi uczniami, podeszło do mnie i powiedziało: „Panie, to było takie piękne! To było tak niesamowite!”. Spojrzałem na nich i rzekłem: „Co takiego powiedziałem?”. To nie było zaplanowane. Ja niczego nie czynię ani nie wytwarzam. Sam z siebie nie czynię niczego. Ojciec przeze mnie czyni wszystkie rzeczy. Strasznie trudno było im to zrozumieć, ponieważ ego potrzebuje stawiać innych na piedestale, gdyż boi się rozpoznać, że ta sama moc jest w nim.

Wy również będziecie głosić kazania na górze. Może będą to kazania na parkingach. Lub kazania w sklepach spożywczych. Czy to ma jakieś znaczenie? Każda świątynia jest właściwa.

Jako twój brat i przyjaciel proszę cię, byś rozważył swą chęć przyłączenia się do mnie w pojednaniu. Nie poprzez twoją potrzebę pojednania, lecz przez twe rozpoznanie, że ono już się w tobie dokonało.

Niektórzy z was wiedzą, co to znaczy być nauczonym, że musisz czcić mnie tak, jakbym był kimś od ciebie oddzielonym. Lecz powiadam wam: ten, który nie oddaje czci Synowi zamieszkującemu w pełni w jego własnym sercu, w żaden sposób nie czci mnie, bez względu na ilość modlitw i błagań wysłanych w kierunku moich wizerunków wytworzonych w umysłach ludzkości. Lecz gdy ty, święty Synu Boży, czcisz Chrystusa, który żyje w tobie, to zaprawdę czcisz mnie jako swego brata, przyjaciela i kogoś równego tobie. I jeśli to zabrzmiało jak świętokradztwo dla twojego świata, niech tak będzie. Nic na to nie poradzę, ponieważ to jest prawda.

Nie przyszedłem po to, by ogłaszać się twoim zbawicielem. Przyszedłem, aby ogłosić zbawienie, które już się w tobie dokonało. Przyszedłem odzwierciedlić ci prawdę twojego istnienia.

Ponieważ to ja kieruję pojednaniem, to tym wszystkim, którzy zdecydują się widzieć mnie jako równego sobie, daję umiejętność otwarcia każdego zakątka umysłu i serca, by przywrócono cię na obraz i podobieństwo Syna Bożego. I jeśli okaże się, że obejmie to również uzdrowienie ciała, niech tak będzie.

W tej chwili dany ci jest wybór, byś wraz ze mną zdecydował, aby być obecnością pojednania. I w tym już dokonało się wniebowstąpienie.

Za każdym razem, gdy wybierasz radość, wdzięczność, nieograniczoność, za każdym razem, gdy pozwalasz wizji, aby była twoim przewodnikiem, krocysz ze mną. I kroczymy razem w Królestwie Niebieskim.

Zatem zrozum, że gdy wybierasz miłość zamiast lęku, nie ma ani jednego aspektu twojego życia, który nie mógłby zostać przemieniony, jeśli zajdzie taka potrzeba. Ponieważ miłość rodzi uzdrowienie. Lęk zaś musi nieuchronnie mu zaprzeczać. Miłość ta zaś jest w tobie teraz.

Kiedy powiedziałem do przyjaciół: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody”, chodziło mi tak naprawdę o to: „Idźcie więc i nauczajcie jedynie miłości”. Ponieważ poprzez nauczanie jej sam się jej nauczysz. A gdy staniesz się świadkiem cudu szerzenia miłości poprzez ciebie i tego, co on czyni w życiu twego brata i siostry, z pewnością rozpoznasz, że i w tobie już dokonał się cud.

To jest proces, dzięki któremu twoje przerażające sny przetłumaczone zostają na sny o bezpieczeństwie. Gdy widzisz, że jesteś bezpieczny, otwierasz się coraz bardziej. A moc cudów, moc światła może przepływać przez ciebie jeszcze swobodniej. Oto jak istotna jest dla ciebie decyzja, aby nauczać jedynie miłości, by czuć żarliwe pragnienie, aby być tą obecnością miłości i już nigdy więcej nie zadowalać się niczym innym. Albowiem twoja decyzja, aby zadowolić się czymś mniejszym niż miłość, dała początek wszystkim światom, które odzwierciedlały złudzenie oddzielenia od Boga. Wiesz, że znasz dobrze te światy. Wypróbowałaś każdą boczną drogę i każdą ślepią uliczkę.

Żyj z pasją – pasją bycia obecnością miłości. I jeśli ktoś ci powie: „Patrzcie, Królestwo jest tutaj”, a inny: „Nie, ono jest tam”, zatrzymaj się i powiedz z uśmiechem: „Drodzy przyjaciele, Królestwo

Niebieskie jest we mnie, tak jak i w was”. Radujmy się zatem i bądźmy radzi w tym dniu, ponieważ w tej chwili dane jest nam być światłem świata. I gdziekolwiek dwóch lub więcej z nas się gromadzi, tam trwa Chrystus. Nie ma wspanialszego i świętszego miejsca na ziemi niż to, w którym umysły połączyły się w miłości, odłożywszy na bok prądowną nienawiść, narodzoną z lęku i oddzielenia.

Krocz zatem po tym świecie i zrozum, że dokądkolwiek idziesz, wszędzie, umysły ludzkości błagają o możliwość połączenia w tym świętym związku, w świętej chwili, która uzdrawia iluzję oddzielenia. W twoich rękach znajduje się drogocenna perła. Jest w twojej dłoni. Wszędzie, gdzie się udasz, możesz wyciągnąć swą dłoń do każdego, kogo zobaczysz. Bez względu na to, co robią, bez względu na to, co mówią o tobie – nic z tego nie ma najmniejszego znaczenia.

Cóż może znaczyć opinia niepoczytalnego umysłu?

Powiedziałem już wielu, że nadszedł czas, aby żyć nieco skandalicznie... Nadszedł czas, by tańczyć, śpiewać, bawić się. Wszystko to robiłem codziennie, kiedy chodziłem po tej ziemi.

Byłem poważny tylko na tyle, na ile drugi człowiek potrzebował powagi, dopóki nie nauczył się języka śmiechu, zabawy, prostoty i lekkości.

Albowiem moja droga jest prosta, a moje brzemienie lekkie. Mój krzyż nie jest ciężki, on jest zrobiony ze światła. Zatem podnieś swój krzyż i podążaj za mną. Przyłącz się do tańca. Przyłącz się do tańca, w którym uświadomisz sobie: „Mój Boże! Jestem wniebowstąpionym mistrzem!”. Dokładnie tutaj, po tym miasteczku zwanym „Berkeley”, kroczy wniebowstąpiony mistrz. A nosi on twoje imię.

Czy to brzmi arogancko? Jedyna arogancja to mieć czelność wierzyć, że jesteś czymś innym niż tym, czym Bóg cię stworzył. Do tego potrzeba wielkiej arogancji. Czy dostrzegasz zatem ten wielki paradoks? Albowiem prawda o Królestwie jest diametralnie przeciwstawna do każdego wyobrażenia, którego ten świat starał się ciebie nauczyć. Trzeba wielkiej pokory, by powiedzieć: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”, ponieważ musisz porzucić świat. Musisz być dostatecznie odważny, by głosić prawdę.

Szczytem arogancji jest wierzyć, że kiedykolwiek mogłeś zgrzeszyć przeciwko Bogu. Szczytem arogancji jest wierzyć, że jesteś winny, że nie jesteś w stanie się poprawić, że nawet nie jesteś tego wart. „Ojcze, zbij mnie i wychłostaj, bo zgrzeszyłem”. To już robiliście. Niektórzy z was mają wspomnienia czegoś, co można postrzegać jako wcielenia, z których pamiętają, co to znaczy biczować ciało. To nie było zabawne.

Czy jesteście chętni, by przyłączyć się do mnie w „skandalu” Boskiej pokory? Pokory, w której po prostu odkładasz na bok każde przyzwolenie dla przekonanych żywionych przez ten świat. Mówisz więc swym przyjaciółom: „Już dłużej nie mogę grać w tę grę”. Oni zaś spojrzą na ciebie i zapytają: „Co masz przez to na myśli?”. „Cóż, jestem Synem Bożym. Próbowалаm udawać, że jestem czymś innym, ale to mnie wyczerpało. Jestem naprawdę zmęczony. Więc rezygnuję z tego. Ojcze, żyj przeze mnie”. Oni zaś będą patrzeć na ciebie z odrobiną niedowierzania. Jedna z ich brwi może nawet nieco się unieść. I co z tego? Ponieważ w tej chwili, gdy wyraziłeś chęć, by być tym, co oni postrzegają jako aroganckie i skandaliczne – otworzyło się okienko w ich umyśle. Otworzyło się ono, ponieważ na chwilę zatrzymałeś ich umysł. Nie byli świadomi tego, że odwróciłeś ich uwagę od zgiełku, wrzawy i szaleństwa świata złudzeń ku rzeczywistemu światu.

Czy oni to zrozumieją? Możliwe. Możliwe też, że nazwą cię wariatem. Mogą odejść z twego życia, życia ciała. Ale masz takie powiedzenie w swoim świecie, że natura nie znosi próżni. A jeśli to jest prawdziwe w odniesieniu do natury, jest to prawdą w odniesieniu do Boga. Nigdy nie lękaj się straty, albowiem to, co ma prawdziwą wartość, nigdy nie może zostać ci odebrane. Może być ci tylko przydane więcej. W miarę jak nauczysz miłości, wszystko, co jest bezwartościowe, będzie musiało od ciebie odpaść. Czasami zadzieje się to łagodnie, czasami pozornie mniej łagodnie. Ale zrozum – w takich chwilach uczucie zmagania powstaje jedynie w wyniku oporu przed puszczeniem.

I nagle nastaje czas twoich ponownych narodzin. Będziesz wtedy rozglądał się, szukając swej przeszłości, i odkryjesz, że już jej z tobą nie ma. Będziesz szukać swoich wątpliwości, zdezorientowania i będziesz zaskoczony, bo nie będziesz w stanie ich znaleźć. I nagle zrozumiesz, że zdarzył się ów cud. Dopełniło się pojednanie.

Przybyło ono do ciebie niczym złodziej nocą. Podczas gdy spałeś, skradł on dawno już przerośnięte pajęczyny wszystkich twoich cieni. Ty zaś obudziłeś się o poranku nowego dnia i spostrzegłeś, że twoje szafki zostały opróżnione ze wszystkiego, co uważałeś za wartościowe. W miejsce tego zaś zastawiono wspaniałą ucztę na cześć jednorodzonego Syna Bożego – ucztę bez początku i bez końca. Na tę ucztę twój Ojciec zaprasza cię jako gościa honorowego. I zaprawdę syn marnotrawny powrócił. Zasiada przy stole swego Ojca. I oto wszystko, na co spogląda, jest dobre.

Podniesiesz kielich do swych ust. I będziesz pił pewien eliksir zwany miłością, zbawieniem, przebudzeniem, oświeceniem – opisuje się go wieloma słowami, choć tak naprawdę są tym samym. Wówczas odłożysz kielich z powrotem na stół. I spojrzysz Ojcu prosto w oczy. I razem z Nim będziesz się śmiał, jak nie śmiałeś się nigdy przedtem. Twój śmiech stanie się pieśnią, która wybrzmi jak echo czy też wibracja przenikająca każdą cząsteczkę stworzenia. Twój śmiech zmieni wibrację stworzenia. Światło zaś wpłynie do każdej cząsteczki, aż stanie się ona ponownie samym światłem.

Oto znaczenie prawdziwego wniebowstąpienia. Jest to moment, w którym święty Syn Boży przypomniał sobie całkowicie rzeczywistość. Czy wydarzy się to jutro? Być może. Czy zdaje się, jakby miało to zająć jeszcze dużo czasu? Pamiętaj, że takie postrzeżenie może narodzić się tylko w czasie. Ale cuda skracają potrzebę czasu.

Jak więc stworzyć cuda, które skracają czas? Uznając, że pojednanie już się w tobie dokonało. Widzisz jak to wszystko zaczyna nabierać sensu? Przeminał czas modlitw o zbawicieli. Przeminał czas wypatrywania w przyszłości powrotu Syna Bożego. Teraz nastał czas, o którym mówiło wiele kultur na wiele różnych sposobów i we wszystkich epopejach, które kiedykolwiek powstały. Od zawsze głoszone prawdę. Ten czas jest teraz.

Obiecałem, że owego dnia rzeczywiście powrócę. I choć myślałem, że wyraziłem się jasno, wielu mnie nie rozumiało. Niech będzie jasne, że powróciłem. Powróciłem nie tylko po to, aby połączyć się z umysłem tego mojego ukochanego brata, który ostatecznie się poddał, ponieważ nie mógł tego wszystkiego zrozumieć. Przyszedłem z dawną znajomą, którą niektórzy z was znają jako Helen. Przyszedłem poprzez tych, których postrzegacie jako dwa tysiące trzech przyjaciół, którzy obecnie

służą gdzieś na tym globie jako tak zwane „kanały”. I służę z wieloma innymi i na wiele sposobów, ponieważ dotrzymałem złożonej przeze mnie obietnicy.

Powróciłem, ponieważ was kocham. W prawdzie nigdy nigdzie nie odszedłem. I pracowałem bez przerwy, szepcząc do ciebie w twoich snach, by łagodnie poprowadzić cię w lewo, kiedy myślałeś, że idziesz w prawo. Przyszedłem do ciebie, ponieważ zostałeś mi dany przez mego Ojca. Tak jak niektóre osoby – nazwijmy to w ten sposób – są przypisane do ciebie. I one przyjdą do ciebie, kiedy tylko przyzwolisz – poprzez swoją chęć – na rozpoznanie, że pojednanie dokonało się w tobie. Jest wielu, którzy na ciebie czekają... Będą oni do ciebie posłani w taki sposób, którego nie jesteś w stanie pojąć. I poprzez ciebie dokona się to samo dzieło, które dokonywało się przeze mnie.

Czy zaczynasz to rozumieć? Tworzona jest sieć, w której Ojciec, który mnie umiłował, obdarza mnie mocą, bym dawał tę miłość tobie. W twoim jej przyjęciu dana jest ci moc dawania tej miłości dalej. Dawanie to jest cudem, który uzdrawia potrzebę istnienia czasu.

Nie idziesz sam. I nie możesz uczynić kroku beze mnie. Albowiem tak jak rzekłem wam niegdyś, obiecuję raz jeszcze: „Jestem z wami zawsze”. I użyję ci mojej siły, dopóki twoja się nie umocni. Nie myśl, że będzie to ciężarem, który na mnie nakładasz. Jesteś bowiem godzien całej miłości, jaką kiedykolwiek mógłbym wyrazić. A ta miłość jest jedynie miłością naszego Ojca. Jesteś godzien tej miłości.

Żadnej decyzji nie musisz podejmować sam. Nie musisz wyruszać w żadną podróż, wierząc, że jesteś sam. Każdego ranka, gdy tylko uświadomisz sobie, że się obudziłeś, jeszcze zanim podniesiesz głowę z poduszki, ja jestem z tobą. Nie mogę ci się narzucać. Przychodzę jednak łatwo i bez przeszkód do każdego, kto choć odrobinę uchyla drzwi, poddaje się i mówi: „No dobrze, przyjdź i ucz mnie od nowa”.

Czy to czyni mnie twoim zbawicielem? Nie, to czyni mnie twoim przyjacielem. Proszę, idź i powiedz światu, że jestem jedynie jego przyjacielem. Proszę, powiedz im, że czas zdjąć mnie ze ścian katedr. Oto czas, by mnie przyjąć i tańczyć ze mną jak z przyjacielem. Albowiem w dawnych dniach nazwanie kogoś przyjacielem oznaczało zobowiązanie na całą wieczność, by w swym bracie lub siostrze widzieć tylko twarz Chrystusa. Zaprawdę jest to zobowiązaniem. Jesteście moimi przyjaciółmi. Nigdy nie zaprzestałem postrzegania w was jedynie światła, czekając jedynie na twe uznanie tej wizji dla siebie.

Wniebowstąpienie dokonało się. W czasie odegra się to jako radosne świętowanie tego, co już się dokonało. Zapewniam cię, że dzieje się to nawet teraz. Choć tego nie widzisz – czy wiesz, że każdego dnia coraz więcej umysłów nagle się budzi? To, co kiedyś do oświecenia wymagało wielu podróży, nauki z tak zwanymi guru, żywotów poświęconych magicznym technikom, teraz dzieje się codziennie i prawie bez wysiłku. I kiedykolwiek jeden umysł budzi się, przyspiesza przebudzenie kolejnego. Właśnie dlatego niektórzy z was sięgnęli po pewien tekst, zwany „Kursiem Cudów”. Czasem przez samo trzymanie go w dłoni czułeś, jak dokonywało się uzdrowienie wyobrażeń w twym umyśle.

To przyspieszenie nabiera tempa. Niektórzy z was znają to uczucie. I będzie przyspieszać coraz szybciej. Obecnie każdego dnia umysły budzą się na całej planecie. I będą szukały sobie podobnych. Jest wielu, którzy czują potrzebę dołączenia do czegoś w rodzaju „wspólnoty” i

połączenia się z ludźmi, którzy podobnie myślą i czują. I nawet teraz, gdy to mówię, wielu z was w tym pokoju przytakuje w swym wnętrzu, myśląc: „Och tak, czuję to”. Ponieważ już jest w tobie wiedza o tym, jak przejawia się wniebowstąpienie, pojednanie. I ponieważ świta ona w tobie, wyrażasz chęć uczestniczenia w tym dawno już napisanym scenariuszu.

Oto, co czujesz... Nie jest to pragnienie, by czegoś unikać, lecz zew – wezwanie, które skierowane jest do każdego serca i umysłu. I kto zainicjował to wezwanie? Ty. Dlatego też możesz przebudzić się jedynie na swoje własne wezwanie. Jest to dla mnie zaszczyt, że Ojciec ponownie poprosił mnie, bym dostarczył ci twój własny telegram do siebie samego. Proszę więc pokwituj go, otwórz i przeczytaj. A kiedy go otworzysz, powiesz: „O mój Boże, to wiadomość ode mnie samego!”. „Drogi ja! Nastał już czas. Obudź się teraz”. Zanim zjem śniadanie? Tak. Zanim weźmiesz oddech, zanim pomyślisz jakąś myśl, dziękuj Bogu, ponieważ to Ojciec był mocą, poprzez którą Syna przywrócono na jego prawowite miejsce.

I zająłeś swe miejsce po prawicy Boga. Co ten obraz oznacza? Prawidłową umysłowość, to wszystko. Nie ma to zupełnie nic wspólnego z fizyczną lokalizacją. Prawa ręka Boga oznacza prawidłową umysłowość. I to dzieje się nawet w tej chwili.

A więc tak, przez chwilę siedzisz sobie na swym tronie. Lecz wydajesz się trzymać innego snu. Więc jeszcze odrobinę bredzisz, podczas gdy twój Ojciec siedzi obok ciebie, przytakując: „Acha, ach, tak”, i czeka. Czekają na ciebie, byś zatrzymał się na chwilę i ujrzał, gdzie jesteś teraz. „Mój Boże. Myślałem, że jestem w tym świecie!”

Pochyliła się ku tobie i mówi: „Ukochany Synu, jesteś w prawdziwym świecie. Ten drugi świat był tylko chwilowym snem. Nigdy nie pozostawił na tobie żadnego śladu. I jesteś razem ze mną – jak było na początku, tak jest teraz i zawsze będzie. Jesteśmy jednym. Ja, Ojciec, nie widzę, gdzie kończę się Ja, a Ty zaczynasz”.

Cóż więc masz z tym wszystkim zrobić? Zaakceptuj to. Oto znaczenie poddania się.

Powiedziałem, że istnieją cztery klucze do Królestwa: pragnienie, intencja, przyzwolenie i poddanie się.

Przyzwolenie wymaga trochę praktyki. Praktyka ta zastępuje praktykę zmagania się, wysilania, wątpienia i lęku. Przyzwolenie wymaga zaufania, wiary i akceptacji. I w miarę jak się tego uczysz, można powiedzieć, że wpływasz do oceanu poddania. Lecz sam z siebie nie czynisz niczego. Poddanie jest tym samym, co ostatni krok, który Ojciec podejmuje dla ciebie, a w nim postrzeżenie zostaje przetłumaczone na poznanie. Poddanie się jest zaiste śmiercią. Poddanie się jest narodzinami. Poddanie się jest dokonaniem w tobie pojednaniem.

A co przychodzi po poddaniu się? To już nie ma znaczenia.

Wyobraź sobie, że każdy dzień pozornie żyjesz w czasie – wedle tego, jak postrzegają cię twoi bracia – ty jednak wiesz, że żyjesz w wieczności. Wiesz, że cokolwiek wydarza się tego dnia, jest całkowicie w porządku. Jesteś zbyt zajęty byciem obecnością miłości, aby martwić się małymi rzeczami tego świata.

Żyjesz w stanie świadomości, w którym nauczyłeś się jedynej lekcji, która musi zostać przyswojona – że nie ma nic na zewnątrz ciebie. Patrzysz z wysokiej góry na swe wspaniałe miasta, na swych braci i siostry, na oblicze tej najukochańszej i najpiękniejszej planety. Patrzysz na swoje gwiazdy, widzisz przestrzeń między nimi, pustkę, czerń. Myślisz o wszechświatach nad wszechświatami i wymiarach ponad wymiarami tego snu i stwierdzasz: „Nie ma nic na zewnątrz mnie”.

I krocysz w tej wiedzy: stajesz się jej ucieleśnieniem. Co następuje po wniebowstąpieniu? Zstąpienie. Chęć, aby słowo ciałem się stało, by być ucieleśnieniem prawdy. Oto ostatni krok. Nie szukanie Nieba w oddzieleniu od siebie lub gdzieś indziej, lecz bycie tym, który do czasu przynosi Niebo, by sam czas przetłumaczony został w wieczność. I to wszystko.

Oto, co dzieje się na tej planecie. Oto, co działo się od chwili, gdy Syn Boga po raz pierwszy pomyślał: „Jestem oddzielony”. Od tej chwili wszystko zostało przetłumaczone na środki, które przywracają Syna do jego prawowitego miejsca.

Więc jak stajesz się ucieleśnieniem Słowa Bożego? Poprzez miłe spędzanie czasu, śmianie się, śpiewanie, taniec, zabawę, poprzez uosobienie wibracji nieograniczonej radości. Nie ma już bowiem w tobie miejsca na jakikolwiek ślad ciężkości lub powagi. Wszystko to jest częścią świata, a nie częścią ciebie. I gdy pozwolisz tej częstotliwości narodzić się w tobie, zrozumiesz, co znaczy żyć pojednaniem, nie jako koncepcją filozoficzną, nawet nie jako przekonaniem, nie jako uznaniem, lecz jako przeżywaną rzeczywistością. I rzeczywistość ta musi być doświadczana zanim ten świat na powrót stanie się czystym światłem.

I mógłbyś rzec – użyję tu powiedzenia, które znajduję w umyśle mojego ukochanego brata – „Nabrałeś się na swój własny żart”. To wy jesteście tutaj ucieleśnionym słowem. Przez krótką chwilę myśleliście, że jesteście czymś innym.

Bardzo ważne jest w tej chwili – i dlatego prosiłem, aby to spotkanie się wydarzyło – aby usunąć z tysięcy umysłów wyobrażenie, iż istnieje jakikolwiek inny wybór. By pomóc tym umysłom zrozumieć, że pozostał tylko jeden wybór – wybór miłości w miejsce lęku, wybór zrozumienia, że dokonało się w nich pojednanie, a znaczenie wniebowstąpienia jest teraz naprawdę urzeczywistniane.

I tak oto dotarliśmy do końca tego spotkania. Każdemu z was przekazuję moją wdzięczność i podziękowania.

Chcę ci wyjawić mały sekret. Chociaż moi pradawni i najdrożsi przyjaciele zmagali się i „urabiali sobie ręce po łokcie”, usiłując poinformować o tym wydarzeniu całe rzesze ludzi... Nie ma rzeczy niemożliwych. Można by powiedzieć, że zadziałał tu pewien mechanizm opóźniający, ponieważ było bardzo istotne, by pojawiły się tutaj tylko pewne osoby. Wy nimi jesteście. I każdy z was na swój sposób dokonał pewnego „zakotwiczenia energii” – to najprostszy sposób, by to opisać – a ono rzeczywiście współtworzy swego rodzaju cud, gdyż tworzysz coś, co rzekomo jest nagrywane na taśmie.

Niech jednak będzie wiadome każdemu, kto ogląda nagranie tego wieczornego spotkania, że poczuje – być może delikatnie, być może mocno – coś, co nazwać by można przekazem energii.

Chcę was również poinformować, że na głębszym poziomie każdy z was – nawet ci z gadżetami w uszach – w głębi swego umysłu i w swojej pełni zdecydował, by uczestniczyć w tym aspekcie planu pojednania. Każdy z was. Dlatego daję ci moją miłość i składam dzięki za piękno, światło, miłość i współczucie, które żyje wewnątrz ci. Dziękuję, święty Synu Boży.

Dla niektórych z was, poczawszy od tej chwili, nic już nie będzie takie samo. Podziękujcie za to. I pamiętajcie proszę: jestem z wami zawsze.

Pokój Synowi Bożemu, który podejmuje decyzję, aby podjąć sprawy Nieba i połączyć je z rzeczami ziemskimi, tak by światło Królestwa ponownie mogło być szerzone ze wschodu na zachód. W tym zawiera się znaczenie krzyża. Krzyża światła, w którym dziecię Chrystusowe zamieszkuje z otwartym sercem i wyciągniętymi ramionami, stopami na ziemi, a umysłem w Niebie, by demonstrować odzwierciedlenie doskonałej miłości.

Niech pokój będzie z tobą.

A teraz... AMEN.

TEKST PIOSENKI

*Teraz możesz się odprężyć,
możesz otworzyć oczy,
oddychaj głęboko,
jestem z tobą.*

*Moje najśłodsze dzieciątko,
kim myślisz, że jesteś?
Jesteś dzieckiem Boga
i to się nigdy nie zmieni.*

*Śniłeś sen,
którego nie rozumiałeś...
Myślałeś, że jesteśmy oddzieleni,
ale teraz słyszysz mój głos i...
Teraz możesz się odprężyć,
możesz otworzyć oczy,
oddychaj głęboko,
jestem z tobą.*

*Jesteś miłością mojego życia,
moim jedynym stworzeniem,
jesteś wiecznością
i to nigdy się nie zmieni...*